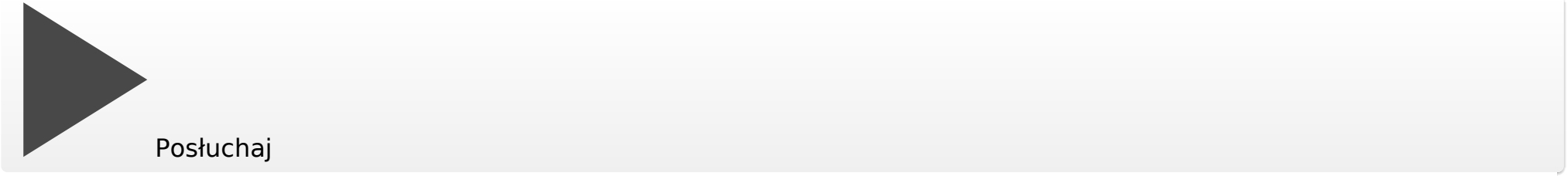
Reklamy



5
(1)

Problematyka Newmana

Już kanonizacja Newmana budziła poważne pytania i kontrowersje, między innymi z powodu jego domniemanego homoseksualizmu. Chociaż twardych dowodów na ten ostatni nie ma. Są jednak „miękkie”.

Jego bardzo zażyła przyjaźń i wspólne mieszkanie z Ambrożym St. John budzą zdziwienie. Jeszcze większe pragnienie obydwu duchownych, bo St. John też był księdzem, bycia pochowanym w tym samym grobie. Po śmierci St. Johna Newman napisał:

> „Zawsze uważałem, że żadna strata nie dorównuje utracie męża lub żony, ale trudno mi uwierzyć, że może być większa lub że ktoś może odczuwać większy smutek niż ja”.

Skoro Newman porównał śmierć przyjaciela do utraty żony/męża to najprawdopodobniej tak tę relację postrzegał.

Przyjaźń łączący obydwu mężczyzn należała do gatunku „przyjaźni partykularnych”, co jest w slangu zakonnym eufemizmem homoseksualizmu.

W dawnych przepisach dotyczących wychowania w seminarium przestrzega się przed tego rodzaju przyjaźniami, które stanowić mogą powód do wydalenia.

W długiej i bogatej historii świętych nie ma żadnego precedensu świętego, który latami mieszkałby z drugim mężczyzną i pragnął być pochowanym z nim w jednym grobie. Jeśli nawet seksu w tym związku nie było, to była wielka zależność psychiczna.

Niestety ale celibat wiąże się, przynajmniej na pewnym etapie, z dużym poczuciem samotności. Człowiek powinien przekuwać ten czas i tę pustkę powstałą z braku bliskiej osoby na czas z Bogiem i dla Boga. Tym jest właśnie *vacare Deo* – „bycie pustym dla Boga”, o czym mówią kartuzi.

Jeśli pustki tej nie ma Bóg nie może jej zapełnić. Stąd też życie Newmana jest podejrzane z punktu widzenia duchowości, nie tylko moralności.

W tym kontekście należy przypomnieć to, co Benedykt XIV pisał na temat, nazwijmy to „dziwactw„, w życiu świętych.

> Jeśli to pochodzi od Boga musi być cud i przynajmniej pośredni dowód w Piśmie Świętym.

W przypadku Nemana i St. Johna cudu ani też biblijnego precedensu nie było. Prorocy pochodzący w Boga, zatem ci przepowiadający zagładę, rzadko miewali uczniów.

Jeśli nawet z nimi przez jakiś czas mieszkali nie chcieli być pochowani obok nich.

Autor by Newmana ani nie beatyfikował ani nie kanonizował, gdyż jego życiorys jawi mu się mało heroiczny. Nie uczyniłby tego nawet wtedy, gdyby problemu Ambrożego St. John nie było.

Przecież ta okoliczność daje podstawy do podejrzeń i plotek, zwłaszcza dzisiaj, gdy prawie każdy katolicki ksiądz uchodzi za homoseksualistę, bo niestety bardzo często nim jest.

Autor kanonizowałby Newmana wtedy, gdyby pragnął jakiego usankcjonowania lub pobłogosławienia gejowskich związków księży między sobą.

I dlatego kanonizowano Newmana, a homoseksualiści widzą w nim swojego sztandarowego „świętego”.

Jeśli Newman faktycznie homoseksualistą nie był i do nieba trafił chluby mu to nie przynosi.

Dzisiejszy wpis Chrisa Jacksona dotyczy teologii Newmana, nie jego życia. Teologia ta jest miękka, niescholastyczna, otwarta na wszelkie możliwe interpretacje.

Można ją interpretować prawomyślnie i prawowiernie, ale niekoniecznie trzeba.

Nowi Doktorzy Novus Ordo

Newman doskonale wpisuje się w nurt posoborowych Doktorów Kościoła, których pisma zawierają błędy doktrynalne (św. Grzegorz z Nareku, św. Ireneusz z Lyonu) i bardzo trącą gnozą (św. Hildegarda z Bingen, św. Grzegorz z Nareku, św. Ireneusz z Lyonu).

O problematyce teologii św. Ireneusza pisaliśmy tutaj, zdaniem Ann Barnhardt św. Grzegorz z Nareku był zwolennikiem heretyckiego miafizytyzmu, odmiany monofizytyzmu, potępionego na Soborze Chalcedońskim (451).

Pisma św. Hildegardy mają passusy zdecydowanie gnostyckie, a inne – jak *Causae et curae*, można interpretować magicznie, co sprawia, że św. Hildegarda jest ulubioną „świętą” New Age.

W pismach Doktora Kościoła wszystko musi być jednoznaczne i niebudzące wątpliwości.

Ponadto jego twórczość winna być przed otrzymaniem tego zaszczytnego tytułu powszechnie znane, szanowana i przytaczana jako autorytet.

Warunki te spełnia jedynie św. Ireneusz, o św. Grzegorzu z Nareku i św. Janie z Avili – nawet spośród teologów – mało kto słyszał.

Pierwszy z nich znany jest niektórym badaczom literatury chrześcijańskiej, drugi specjalistą od teologii duchowości względnie mistyki.

Autor zna ich z przypisów, nie z cytatów w dziełach innych teologów lub z dokumentów magisterialnych, wyjąwszy znowu św. Ireneusza.

Po co wyciągać pisma mało znanych lub zupełnie nieznanych osób i czynić ich Doktorami Kościoła? Żeby mącić.

Grzegorz z Nareku nie jest nawet świętym rzymsko-katolickim, a ormiańskokatolickim, tak że w żadnych rzymskich

kalendarzach świętych nie występuje.

Patrząc na zestawienie Doktorów Kościoła stwierdzić można, że po Soborze przybyło ich tylu- mianowicie ośmiu – ilu ogłoszono w całym XIX wieku.

Wiek pod tym kątem nie próżnował, ogłaszając aż dziesięciu Doktorów Kościoła. Wiek XXI go goni, gdyż wraz z Newmanem ogłosił już pięciu.

A czy to dobrze czy źle?

Wyjdźmy z założenia, że wszystko, co nastąpiło po Soborze jest złe wprowadzając precedensy i innowacje.

Doktor Kościoła winien być zwierciadłem prawowierności, encyklopedią lub podręcznikiem, do którego człowiek może się zwrócić bez obawy błędu.

Pisma Doktora Kościoła porównać można z promulgowaną ustawą. Skoro jako taka promulgowana została, to jest ogłoszona jako akt normatywny w dzienniku urzędowym, to nie tylko jako taka stanowi prawo, ale jest zgodna ze wszystkimi pozostałymi ustawami.

Ustawa jest czymś obiektywnym i obowiązującym. Nie jest zatem żadną indywidualną twórczością jakiegoś prawnika.

Gruba kreska Doktorów Kościoła

> A gdzie oddzielić „grubą kreską” uprawnionych od nieuprawnionych Doktorów Kościoła?

Autor za ostatniego prawdziwego Doktora Kościoła uważa św. Wawrzyńca z Brindisi (1559-1619) – jednego z autorów kontrreformacji, ogłoszonego Doktorem Kościoła tuż przed Soborem, bo 19. III. 1959.

Natomiast żadna z późniejszych kobiet – mistyczek na miano Doktorki (?) Kościoła, skromnym zdaniem autora, nie zasługuje.

> Dlaczego?

Ponieważ żadna z nich, w przeciwieństwie do pozostałych Doktorów, teologii nie studiowała. Dlatego żadna z nich nie mogła rozwijać tej nauki, która była jej nieznana.

Chociaż żyjąc w kościelnym chaosie roku 2025 trudno nam teologów i teologię traktować poważnie, to jest ona mimo

wszystko nauką odznaczającą się swoim przedmiotem materialnym i metodologią.

Teologia jest dyscypliną akademicką, którą studiuje się przez pięć lat zaczynając od filozofii.

Wielu mistyków, jak np. św. Ignacy z Loyoli, podkreślało konieczność teologicznych studiów, po to by ludziom faktycznie przepowiadać teologiczną prawdę.

Sam św. Ignacy dopiero po 30-tce nadrabiał swoje edukacyjne braki dzieląc szkolną ławkę z dziećmi, gdyż zaczynał od nauki łacińskiej gramatyki.

Kobieta też Doktor

Przed Soborem nikt nie wątpił w świętość św. Teresy Wielkiej, Małej Tereski czy św. Katarzyny.

Jednak opisują one swoje wewnętrzne przeżycia nie mając zamiaru – w przeciwieństwie do innych Doktorów Kościoła – pisania czegoś normatywnego.

Mała Tereska pisała pamiętnik, Teresa Wielka wspomnienia, św. Katarzyna dziennik. Wszystko na polecenie przełożonych, wszystkie z wielkim znakiem zapytania odnośnie własnej twórczości.

Św. Teresa z Avila byłaby zdziwiona, a w sumie jest, bo bytuje w niebie i jakiś dostęp do wydarzeń ziemskich posiada, że przyznano jej ten zaszczytny tytuł, jako że o własnej twórczości miała niskie mniemanie, jak i o kobietach w ogóle.

Ogłoszenie św. Teresy Wielkiej Doktorem Kościoła jest swoistym dubletem, gdyż wszystkie jej przeżycia, aczkolwiek w scholastycznej i bardziej usystematyzowanej formie, zawierają już dzieła św. Jana od Krzyża.

Jednego z jej spowiedników, ogłoszonego Doktorem Kościoła w 1926 roku. Trudno nie przyjąć, że w jej przypadku, jako że stanowi precedens, zadziałał jakiś parytet kobiecy, jako że posoborowie chciało nas o tym przekonać, że kobiety, chociaż nie studiowały, też Doktorem Kościoła być potrafią.

Trochę na zasadzie: „nie matura, lecz chęć szczera zrobi z ciebie oficera” względnie Doktora Kościoła.

Autor jest przekonany, że ogłaszanie kobiet Doktorami Kościoła stanowi jakiś krok w kierunku kapłaństwa kobiet. Skoro kobieta może być Doktorem, to dlaczego nie kapłanem bądź kapłanką?

Piszący te słowa ukończył teologię dla świeckich więc zarówno na studiach jak i potem mnóstwo teolożek – także z profesorkami włącznie – poznał.

Na podstawie tych doświadczeń stwierdzić może, że teologia nie jest dla kobiet. Spotkał co prawda dotychczas aż dwie kobiety, u których stwierdził uzdolnienia filozoficzne, uzdolnień teologicznych niestety u żadnej nie stwierdził.

Niestety kobiety myślą mało abstrakcyjnie, systematycznie i systemowo, co sprawia, że metoda scholastycznie jest dla nich bardzo trudno.

Teologia w wydaniu kobiecym, to teologia narracyjna. Tworzą opowieści po to, by się te danemu profesorowi podobały.

Teologia w wydaniu kobiecym to zawsze zachwyt jakimś mężczyzną, nie przedmiotem. I zawsze tak było, co tłumaczy brak żeńskich Doktorów Kościoła przez 1970 rokiem.

„Bo ja jestem, proszę Pana, taka mała.”

Największe zastrzeżenia autor ma jednak do św. Tereski, której pisma zna bardzo dobrze, także te oryginalne, dosyć późno publikowane i mniej przesłodzone.

Jest o jej świętości i heroizmie cnót przekonany, bo posiada nawet dokumenty jej procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego.

Ogólnie o niej rzec może, że św. Tereska zrobiła najlepszy użytek ze swojego życia dając dosłownie zadręczyć się na śmierć.

Stąd też jest ulubioną świętą różnych kobiet zamkniętych w ciemnicy swojego małżeństwa lub innej sytuacji przymusowej. Jej duchowości zarzucano kwietyzm i chyba słusznie.

Oczywiście, że różni święci mieli różne dziwne przejścia, bo tego od nich żądał Bóg. Nikt jednak nie uważał, że droga np. św. Szymona Słupnika ma być dla wszystkich normatywna. A „Mała Droga” świętej Tereski – jak najbardziej.

Autor nie uważa, że to duchowość męska. Przeto zawsze snuje podejrzenia, ilekroć słyszy, gdy jakiś ksiądz lub zakonnik twierdzi, iż „praktykuje małą drogę”. Nie uważa, że są homoseksualistami.

Raczej zakłada, że są w jakiejś przymusowej sytuacji, którą Małą Tereską racjonalizują. W sumie Mała Droga to rodzaj usprawiedliwienia własnej bierności na każdej płaszczyźnie.

Owszem w Karmelu lub w więzieniu człowiek wielkiego wpływu na swoje życie nie ma, ale nie należy ekstrapolować i absolutyzować tych doświadczeń.

Już stoicy porównywali los człowieka do psa uwiązanego do jadącego wozu. Im bardziej się szarpie, tym mu gorzej. Mała Droga?

Nie jest więc przypadkiem, że posoborowie stawia nam akurat tę świętą jako wzorzec, byśmy byli mali, cisi i upupieni. Dlaczego nie św. Joannę d’Arc, która chwyciła za miecz, by wyrżnąć w ten rudy łeb?

Przeciwko uniwersalizmowi Małej Drogi św. Tereski przemawia paradoksalnie jej popularność. Skoro wszyscy mogą się z tym rodzajem mistyki utożsamić, to niestety żadna to mistyka.

Drogi Boże są tak absolutnie niezgłębione, a Jego prowadzenie nas tak pod każdym względem przerasta, że faktycznie to, co od Boga pochodzi, musi być przez świat odrzucone, ponieważ jest mu obce.

Kłaniają się tutaj orzeczenia konstytucji dogmatycznej *Dei Filius* (1870) na temat stosunku rozumu do wiary oraz konieczności łaski do pojęcia rzeczy Bożych:

> **45.** Wprawdzie rozum, oświecony wiarą, skrzętnie, pobożnie i z umiarem, dzięki Bożemu darowi, zdobywa jakieś, choć bardzo owocne, rozumienie tajemnic już to z tych [rzeczy], które w sposób naturalny poznaje przez analogię, już to z wzajemnej więzi między samymi tajemnicami oraz z [więzi z] ostatecznym celem człowieka, **nigdy jednak nie potrafi osiągnąć takiego ich przejrzenia**, jak prawd, które stanowią jego właściwy przedmiot.

Oczywiście Mała Tereska powyższych ustaleń w żaden sposób nie kwestionowało. Chodzi nam jednak o to, że mistyka lub duchowość, która trafia „pod strzechę” jest niestety z gruntu podejrzana, czego najlepszym przykładem jest pseudo-mistyczka Faustyna.

Trochę w tym pobożności, trochę grafomanii, trochę histerii, trochę herezji, trochę tego i owego. Ludziom się podoba, bo w nich samych inaczej nie wygląda, a człowiek lubi to, co zna, jako „umysł ścisły”, patrz inżynier Mamoń z *Rejsu*.

Piszący te słowa, niestety pod wpływem Małej Drogi, zbyt długo znosił ciężkie sytuacje, względnie znęcanie się nad nim, by już nie owijać w bawełnę, zamiast się przeciwstawić i walczyć.

Niestety nie jest prawdą, że stajemy się lepsi, gdy inni nas źle traktują. Stajemy się gorsi, dusimy gniew w sobie albo nabawiamy się zespołu stresu pourazowego (PTMSD).

Oczywiście, że różni męczennicy zamknięci w celi lub torturowani aż do śmierci nie mieli innego wyboru jak tylko znosić to, co ich spotykało, ale co innego walczyć a co innego siebie przekreślić.

W tym miejscu paść może zarzut, że autor Małą Tereskę źle zrozumiał i źle się do jej zaleceń stosował.

Autor właśnie wczoraj słuchał podcastu Jordana B. Petersona rozmawiającego z twórcą Dilberta, Scotta Adamsa.

Adams, który jest chyba ateistą, twierdził, że cechuje go nieustraszony optymizm, który odznacza się tym, że on – Adams – zawsze zakłada, że właśnie jego dotyczyć będa chlubne wyjątki od jakiejś reguły.

Jeśli na przykład jedynie 5% osób przeprawiających się przez rzekę nie straciłoby przez to życia, to Adams zakłada, że będzie jednym z nich.

Sam Adams, co prawda, tego przykładu nie podał, ale jego życie obfituje w tak niesamowitą dozę szczęścia i szczęśliwych

zbiegów okoliczności, o ile to, co mówi jest prawdą, że autor trochę podejrzewa jakiś pakt ze złym duchem.

Miejmy nadzieję, że tak nie jest, a wracając do św. Tereski autor ma do prawdopodobieństwa wydarzeń podejście nader odmienne.

Zakłada, że most, po którym przeszły tysiące ludzi zawali się nieoczekiwanie właśnie pod nim.

> Dlaczego?

Częściowo ma takie doświadczenia, z mostem włącznie, a częściowo to wpływ duchowości Małej Tereski, wedle której trzeba siedzieć cicho i cierpieć.

Być może należałoby poprosić psychologa Petersona o zbadanie rysu psychologicznego osób oddanych duchowości Małej Drogi.

Autor podejrzewa, że znajdzie się tam wielka uległość, brak heroizmu, syndrom sztokholmski oraz jakaś forma PTSD.

Tymczasem św. Elżbieta Portugalska (8. lipca) z pewnością lekkiego życia nie miała, kiedy jednak wojska męża psychopaty i

zbuntowanego syna stanęły przeciw sobie św. Elżbieta (zm. 1336), zamiast odmawiać na kolanach różaniec, na osiołku jeździła pomiędzy orszakami męża i syna, aż pogodziła obydwu.

Różaniec odmawiała być może przedtem, potem lub w trakcie albo i wcale, bo w jej czasach nie był aż tak rozpowszechniony.

Działała i to heroicznie zakładając, że po niej, w dosłownym tego słowa znaczeniu nie przejadą. Boże, jakie to plastyczne, co za scena filmowy, tym bardziej, że prawdziwe.

Ale kalendarz świętych został zmieniony, ich żywoty posoborowo oczyszczone „z naleciałości mitycznych”, więc mało kto o tej świętej cokolwiek czytał lub słyszał.

Natomiast Małej Tereski jest od groma, a jej posłanie uniwersalne.

Autor nie uważa, że Mała Droga jest dla każdego, niejednego zdecydowanie szkodzi, szczególnie wtedy, gdy należy heroicznie działać.

Prawda ta jest ciężka do zniesienia, ale musimy niestety wychodzić z pierwszej przesłanki, że dosłownie wszystko to, co się od Soboru promuje, ma miejsce jedynie po to, by nas pognębić.

Patrząc na posoborowych Doktorów Kościoła skonstatować trzeba, że stopień prawowierności jest ubywający:

- św. Teresa z Avila, ogłoszona Doktorem Kościoła 27.09.1970 roku za Pawła VI,
- św. Katarzyna ze Sieny, ogłoszona Doktorem Kościoła 4.10.1970 roku za Pawła VI,
- św. Teresa z Lisieux, ogłoszona Doktorem Kościoła 19.10.1997 roku za Jana Pawła II,
- św. Hildegarda z Bingen, ogłoszona Doktorem Kościoła 19.10.2012 roku za Benedykta XVI,
- św. Jan z Avila, ogłoszony Doktorem Kościoła 19.10.2012 roku za Benedykta XVI,
- św. Grzegorz z Nareku, ogłoszony Doktorem Kościoła 12.04.2015 roku za Franciszka,
- św. Ireneusz z Lyonu, ogłoszony Doktorem Kościoła 21.01.2022 roku za Franciszka,
- św. Jan Henryk Newman, ogłoszony Doktorem Kościoła 31.07.2025 roku za Leona XIV.

Nowi Doktorzy Kościoła i cenzury teologiczne

Jak pamiętamy istnieją stopnie pewności teologicznej jak i stopnie heterodoksji, przez co nie każda teologiczna prawda jest od razu dogmatem, a każdy teologiczny błąd od razu herezją. Dlatego istnieje cały wachlarz cenzur kościelnych.

Według ks. Tanquereya (*Synopsis theologiae dogmaticae*, T. II, Paris 1935, 117-118) cenzury sankcjonujące niewłaściwe twierdzenia teologiczne (*propositiones doctrinales*) dzieli się na te, które

A. godzą w samą prawdę (*doctrinam ipsam*) wiary,

B. dotyczą niewłaściwego sposobu (*modum*) przedstawiania prawd wiary,

C. odnoszą się do skutków (*effectum*), które mogą na wiernych wywrzeć.

Do pierwszej kategorii (A) – prawda teologiczna – zaliczamy:

1. Twierdzenie heretyckie (*haeretica*),
2. Twierdzenie bliskie herezji (*haeresi proxima*),
3. Twierdzenie trącące herezją (*sapiens heresim*),
4. Twierdzenie sprzyjające herezji […wymienić jakiej] (*favens hearesi …*),
5. Twierdzenie błędne (*erronea*),
6. Twierdzenia bliskie błędowi (*errori proxima*),
7. Trącące błędem (*errorem sapiens*),
8. Twierdzenie lekkomyślne pozytywne (*temeraria positive*).

Do drugiej kategorii (B) – sposób przedstawiania – wlicza się:

1. Twierdzenie wieloznaczne (*aequivoca*)

2. Twierdzenie niejasne (*ambigua*)
3. Twierdzenie zarozumiałe (*praesumptuosa*)
4. Twierdzenie oszukańcze (*captiosa*)
5. Twierdzenie podejrzane (*suspecta*)
6. Twierdzenie źle brzmiące (*male sonans*)
7. Twierdzenie obraźliwe dla uszu wiernych (*piarum aurium offensiva*)
8. Twierdzenie przynajmniej błędne (*ad minus erronea*)
9. Twierdzenie niesprawiedliwe (*iniuriosa*)
10. Twierdzenie w innym miejscu potępione (*alias damnata*).

Wreszcie w trzeciej kategorii (C) – wpływ na wiernych – występują:

1. **Twierdzenie gorszące** (*scandalosa*).
2. **Twierdzenie schizmatyck**ie (*schismatica*).
3. **Twierdzenie buntownicze** (*seditiosa*).
4. **Twierdzenie niepewne** (*non tuta*).

Fakt, że do 1960 roku jedynie 30 mężów otrzymało zaszczytny tytuł Doktora Kościoła względnie pomijając 16 Ojców Kościoła, jedynie 14 w okresie popatrystycznym nie świadczy przecież o tym, że cała reszta teologów i świętych głosiła same herezje.

Jedynie jednak o tych 30 Kościół orzekł, że w ich pismach nie znajduje się żadna domieszka błędu.

Niestety u Doktorów po 1970 roku jest więcej niż domieszka. Autorom, których piszący te słowa na tyle zna, by móc ich oceniać, przydzieliłby następujące cenzury kościelne.

- św. Teresa z Lisieux: A 6, B 5-6, C 4.
- św. Hildegarda z Bingen: A 6-8, B 5-8, C 3-4.
- św. Grzegorz z Nareku A 2, B 1-10, C 1-4,
- św. Ireneusz z Lyonu A 3-8, B 1-10, C 3-4,
- św. Jan Henryk Newman A 6 – 8, B 1 – 10, C 1-4.

Tyle cenzur „na dzień dobry”. Wnikliwa lektura wszystkich pism wyżej wymienionych autorów zaowocowałaby z pewnością większą ilością cenzur.

Prawie wszyscy Doktorzy Kościoła po 1970 z św. Teresą Wielką i św. Katarzyną włącznie grzeszą przeciwko kategorii B, gdyż z braku metody scholastycznej, nie przedstawiają prezentowanych treści w sposób jednoznaczny i przejrzysty.

Najlepiej radzi sobie św. Teresa z Avila, przypuszczalnie dzięki wpływowi prowadzących ją teologów.

Ale czego wymagać od ludzi piszących dla siebie, a nie dla tłumów? Przecież biedna św. Tereska nie myślała sobie:

> Kiedyś zostanę Doktorem Kościoła, więc każdy przecinek musi się zgadzać!

W pismach prywatnych zgadzać się nie musi, natomiast w pismach Doktora Kościoła owszem, ale od niego wymagane jest tzw. przygotowanie warsztatowe.

Niestety, ale wszystkie posoborowe kanonizacje względnie zdecydowaną ich większość nie przeprowadzono pod kątem zgodności z Tradycją, ale zgodności z posoborowym paradygmatem, o czym świadczą najdobitniej kanonizacje Franciszka sprowadzające rzecz do absurdu.

Wprowadzają nowinki, by nas pogrążyć, a my musimy uczyć się wszystkiego na nowo.

Nawet to, co dobre i dawne, zostało tak podrysowane, by mącić. Skoro Newman został Doktorem Kościoła, to jego nauki są albo same w sobie heterodoksyjne albo do heterodoksji prowadzą. *Tertium non datur*.

W razie, gdyby niniejszy wpis komuś pomógł, autor prosi o datki. Jest to wymogiem sprawiedliwości. Stałe konsumowanie czyjejś własności intelektualnej jest grzechem lekkim, na co w tym miejscu uwagę zwrócić trzeba. Amen.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Action: process_rati Post ID: 172100 Post Nonce: de16fffe7f ○ ☆ ○ ☆ ○ ☆ ○ ☆ ○ ☆
Processing your rating...

Średnia ocena {{avgRating}} / 5. Policzone głosy: {{voteCount}}
{{successMsg}} {{#errorMsg}} {{.}} {{/errorMsg}}
There was an error rating this post!

Średnia ocena 5 / 5. Policzone głosy: 1

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

- Chris Jackson, Błogosławione zamieszanie Johna Henry’ego Newmana

  Data
  6 sierpnia 2025
  W odniesieniu do
  5. Leon XIV

- Newman lub osad przeszłości

  Data

6 sierpnia 2025
W odniesieniu do
5. Leon XIV

- Chris Jackson, Konsolidator: Leon XIV i synteza subwersji

Data
4 sierpnia 2025
W odniesieniu do
5. Leon XIV